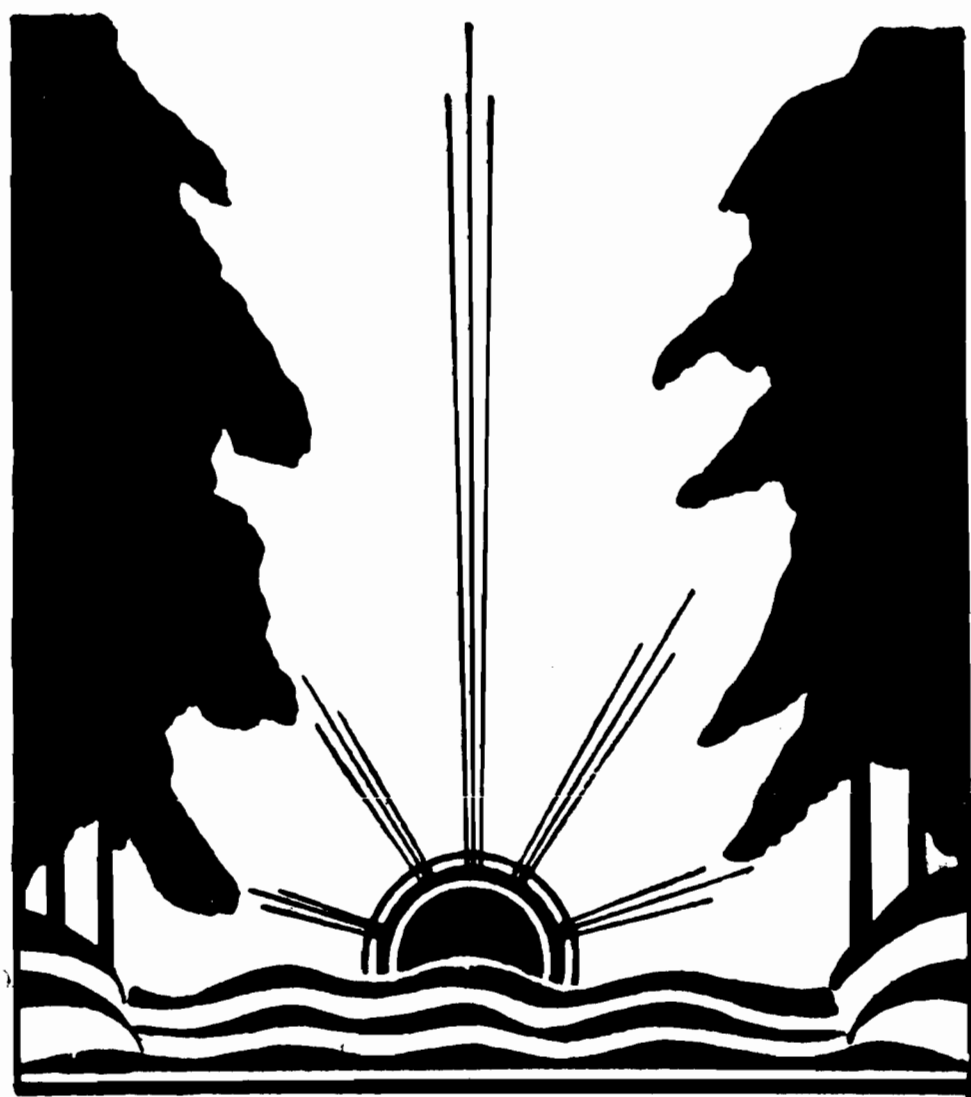


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

nowy dłoi



R O K VII
N U M E R
1168
S T Y C Z E N
1 9 3 8

CENA 30 GR.

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

NASZ GŁOS № 1/68 ZAWIERA:

Henryka Kodzia: **Homeopatia oświatowa**; St. Bykowskiego: **Dzieje osadnictwa**; Por. T. Grochowskiego: **Studzieniczna**; St. Kosteckiego: **Chrońmy ptaki**; Mariana Kielskiego: **Zdobimy osiedla szkolne**; inż. J. M.: **Czego potrzeba naszym glebom?**; inż. J. M.: **Jak podnieść plony naszych pól?**; inż. Mariana Jędryszka: **Nasz dorobek mleczarstwa spółdzielczego**; Michała Stodolnika: **Praca Banku Spółdzielczego w Augustowie**; Skrzynkę redakcyjną, kronikę towarzyską—Ogłoszenia.

Zdjęcia wykonali: Ch. Łapp, St. Bykowski i J. Rotsztejn. Rysunki M. Kielskiego. Klisze wykonano w zakładzie „Polska Chemigrafia“ w Warszawie. Druk. Klotyldy Dargielowej w Suwałkach. Okładka projektu J. Obiedzińskiego.—W dodatku początek pracy Ludwika Pietrusińskiego p. t. „Krasnybór czyli Sztabin i Karol Hr. Brzostowski.

Biblioteka Publiczna Z. N. P. w Augustowie pl. Piłsudskiego 43 czynna codziennie od godz. 15 do 17 (w niedziele i święta od 11—12); wypożycza książki za opłatą miesięczną gr. 50. Dostępna dla wszystkich.

BANK SPÓŁDZIELCZY

z ograniczoną odpowiedzialnością

w AUGUSTOWIE

ul. Krakowska Nr 62 (tel. 32)

R-k bieżący w B-ku Sp. Zar. Warszawa, r-k bieżący w B-ku Tow. Spółdz., r-k bieżący P. K. O. 60720, r-k żyrowy w Banku Polskim w Suwałkach, r-k w Centralnej Kasie Sp. Rolniczych w Warszawie.

Od lat szesnastu jest największą, najpopularniejszą i najkorzystniejszą zbiornicą wkładów oszczędnościowych w powiecie augustowskim.

Tajemnica wkładów jest ustawowo i regulaminowo zastrzeżona, zaś należność z tytułu wkładów, jako związana z wydawanym dowodem imiennym (książeczką wkładową), zgodnie z art. 639 § 1 K. P. C. nie podlega zajęciu skarbowemu lub sądowemu **bez odebrania wkładcy imiennej** książeczki wkładowej.

Terminowy zwrot wkładów, poza wszystkimi wpływami bieżącymi, zabezpieczony jest stałą rezerwą w centrali finansowej.

Poza tym Bank udziela pożyczek udziałowcom: zwykłych na różne potrzeby oraz specjalnych rolniczych, niskoprocentowanych, tudzież załatwia wszelkie czynności bankowe, nie wymagające specjalnego zezwolenia Ministra Skarbu.

Na marginesie potrzeb oświatowych naszego regionu.

HOMEOPATIA OŚWIATOWA.

Pomimo, iż od powstania naszej państwowości minęło lat 19 i pomimo, iż społeczeństwo sobie doskonale zdaje sprawę z konieczności jak największego szerzenia oświaty,— w dziedzinie tej zrobiło się bardzo mało.

Cóż bowiem znaczą owe, dość liczne zresztą, kursy wieczorowe dla dorosłych. Czyż nie są raczej jakąś namiastką, ersatzem oświaty? Co warte są te wszystkie, szlachetne do pewnego stopnia, wysiłki rozmaitych organizacji w zakresie szerzenia oświaty?

Wszystko to nosi piętno jakiejś tymczasowości, jakiejś nieskoordynowanej dobroczynności, natomiast nie daje tych pozytywnych rezultatów o jakie zabiegamy.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że tak jak szkolnictwo tak i inna gałąź oświaty winna być państwową lub samorządową. Winna być na ten cel stale przewidziana suma, w budżecie zwyczajnym. Suma ta nie powinna być czymś, jak do tychczas, wyplącanym takim czy innym instytucjom, a przeciwnie, samorząd winien przez odpowiednie ciało ją dysponować i odpowiednio zużytkować.

Jak wygląda do tychczas to nasze usiłowanie rozszerzenia oświaty?

W budżetach samorządowych pozycja ta jest li tylko pozycją szkół powszechnych ew. do-

kształcających i na tym koniec.

I w rezultacie stan oświaty na naszej wsi pozostawia dużo do życzenia. Rażące braki krzyczą o ich usunięcie i wszystko pozostaje po dawnemu*).

Nie mam zamiaru negować wartości pracy oświatowej takich instytucji jak Związek Nauczycielstwa Polskiego i Polski Biały Krzyż. Owszem, instytucje te pracują z powodzeniem na niwie oświaty, lecz jest to stanowczo za mało.

Jeżeli imponuje nam stan oświaty w Danii, czy też innych państwach skandynawskich, to przypomnijmy sobie, że oświata tam szła drogą po przez Uniwersytety wiejskie i spółdzielczość. To były te dwa motory, które wprawiły w ruch potęgę kulturalną tych państw.

A u nas? Po za paru uniwersytetami ludowymi w całym państwie na tej drodze trawa rośnie. Spółdzielczość za ledwie w powijkach, a oświata ludowa w dziedzinie raczej eksperymentów.

W roku bieżącym Województwo nasze uruchomiło jeden uniwersytet wiejski w Żernie. Dopie-

ro po 19 latach niepodległości i tylko jeden!

Z uniwersytetu tego wyjdzie corocznie garść oświeconej młodzieży wiejskiej w ilości 5 osób na jeden powiat. To tyle prawie co nic!

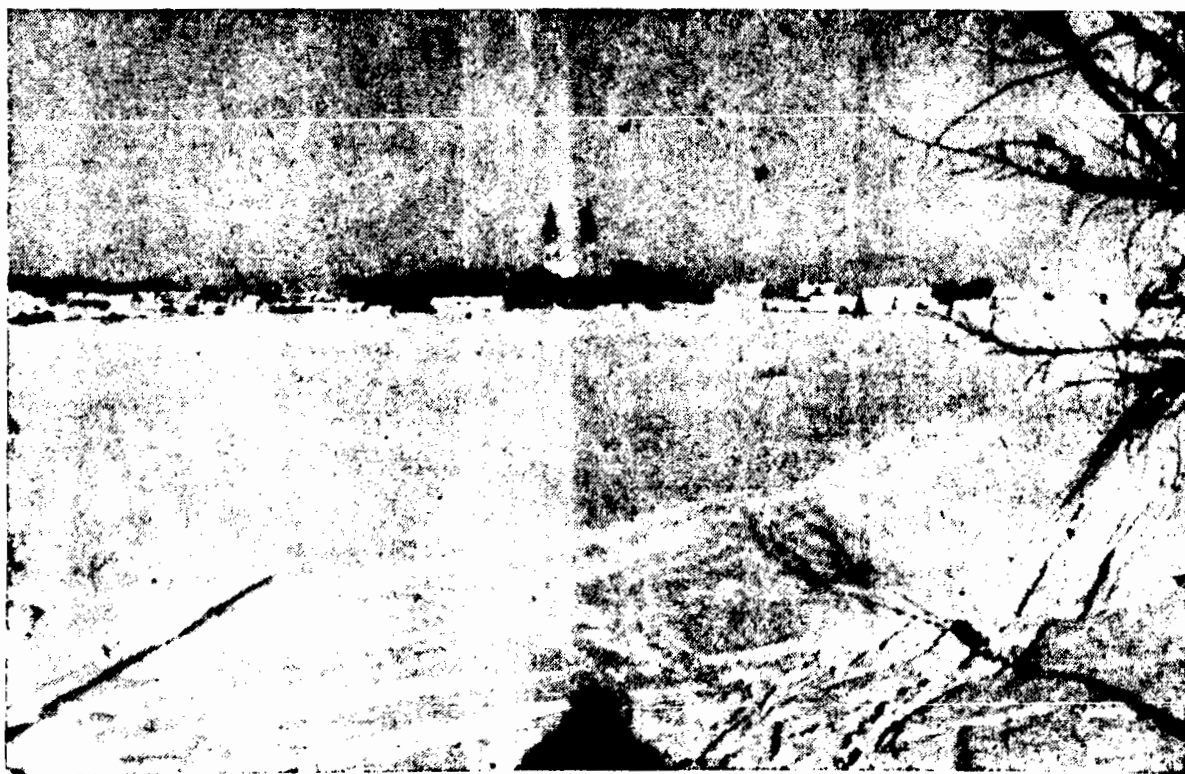
I jeżeli w tej dziedzinie nic się nie zmieni, to słowa Wodza o podciągnięciu Polski wzwyż zostaną tylko pięknym nieosiągalnym marzeniem, bo wieś polska będzie dalej stać na tym samym poziomie.

A przecie nie są to tak duże wydatki, przed którymi stajemy w trosce wobec naszej niezamożności. Uniwersytet wiejski to nie krążownik, pancernik czy też łódź podwodna, na budowę których potrzebne są nieraz setki milionów. Uniwersytet wiejski leży w możliwości finansowej każdego bodaj powiatu przy pomocy Ministerstwa W. R. i O. P., które udziela płatnego urlopu paru siłom nauczycielskim.

I powinniśmy wreszcie zupełnie wyraźnie, przynajmniej tu u nas na naszym terenie postanowić, że rok dwudziesty niepodległości musimy święcić otwarciem w naszym powiecie Uniwersytetu Ludowego w Augustowie. Finanse na to znaleźć się muszą.

Znając ustosunkowanie się niezwykle życzliwe osób zasiadających w radach gminnych i powiatowej możemy być pewni, że hasło stworzenia tu u nas uniwersytetu ludowego nie jest mrzonką lecz zupełnie realnym zagadnieniem.

Kiedy co rocznie damy naszej



AUGUSTÓW

Netta pod Śniegłem

*) Dopiero od roku zeszłego Wydział Powiatowy w Augustowie, zrobił dość duży krok w dziedzinie dostarczania unduszów na pracę oświatową, (szczególnie na biblioteki miejskie 3.000 zł.).

wsi augustowskiej 60 — 80 absolwentów Uniwersytetu Wiejskiego, będziemy spokojni o rozwój wsi pod względem kulturalnym, a co razem w parze idzie — ekonomicznym.

Wówczas, mając odpowiednio przyszykowane kadry ludzi oświeconych, ruszy wieś nasza w lepsze jutro. Wówczas możemy spokojnie

mówić o rozwoju spółdzielczości, która zacznie wydawać należyte owoce.

Zaś te wszystkie kursy, kilkuniedniowe zjazdy, ta cała dotychczasowa homeopatia oświatowa, będzie miała w przyszłości swój sens, bo będzie obesłana odpowiednio przygotowanym materiałem ludzkim, a nie jak dotychczas osobnikami,

którzy niejednokrotnie nie wiedzą nawet dobrze po co się zjechali.

Przyszłość naszej wsi to pełna szkoła powszechna 3 stopnia i powiatowy uniwersytet wiejski, gdyż na taki luksus, jak gminne uniwersytety wiejskie, które posiada Dania, nas jeszcze nie stać.

Henryk Kodź

DZIEJE osadnictwa.

Okres kolonizacji, na którym położona jest obecnie gmina Dowspuda, otwiera w roku 1513 przywilej Zygmunta I, nadający na wieczność Bohdanowi Hrynkowiczowi, koniuszemu grodzieńskiemu, obszar leśny „na milu wdołż i wszyr” nad dolną Rospudą, nieopodal granicy pruskiej, i zezwalający mu — jak mówi odnośny dokument J. K. Mości „tam Dwor sobie sprawiti i ludzi sadity”¹⁾.

Najwcześniej atoli zdaje się być zaludnioną część południowa, która do poł. XVI w. była enklawą królewskiej włości szembelewskiej, a od r. 1563 stała się, na mocy darowizny Zygmunta Augusta, własnością prywatną synów Bohdana Hrynkowicza — Ostafiego i Grzegorza Wołowiczów²⁾. Registr pomiarów włócznej starostwa grodzieńskiego z lat 1558—63 wymienia tam 3 wsie, podówczas już kompletnie zagospodarowane: Janówkę, Pruskę-Wielką i Nowowole, zwaną inaczej Pruską-Małą.

Nie wiemy jak urządzili Wołowicze swoje dobra dowspudzkie, w których przywilej królewski pozwalał im: „Stawy sypaty y młyny robyty y też tot wes hront oddaty, darowaty, prodaty y komu chotiaczy Zapisaty y ku swojemu lepszemu y użytocznemu jako Sami najlepiej rozumiejuczy obernuty”³⁾.

Przypuszczać jednak należy, że zapoczątkowane przez nich osadnictwo robiło na tej ziemi w XVI i XVII wieku ogromne postępy, a rezultaty tego najlepiej może zilustruje „Inwentarz Majętności Dowspudzkiej y Janowskiej”⁴⁾, sporządzony w r. 1653 przez Krzysztofa Paca, chorążego ziemskiego W. X. Lit. i starosty wilkowyjskiego⁵⁾ z okazji oddawania w zastaw tychże majątności Krzysztofowi Epperiaszernu, podstolemu kowieńskiemu.

Cenny ten dokument⁶⁾, dzięki któremu zyskaliśmy sporo interesujących szczegółów z przeszłości okolicy, wymienia już wtedy na naszym terenie 2 włości: dowspudzka i janowska z dworami w Dowspudzie i Janówce oraz 16-oma wsiami o następujących nazwach: Jaśki, Jabłońskie, Kleszczewscy, Chomontowo, Wysokie, Niedźwiedzey, Korytki Wielkie, Korytki Małe, Jankielówka, Moczydły, Sucha Wieś, Wronowo, Topiłówka, Janówka, Pruska Wielka i Pruska Mała⁷⁾.

Obie włości zamieszkiwała ludność, w ogólnej liczbie około 360 rodzin, na 135 włókach osiadłych, 93—gołoczynszowych i 14—wolnych, mająca względem dworów, stosownie do warunków osiedlenia, różne, nieraz bardzo dokuczliwe ciężary i powinności.

I tak naprzykład mieszkańcy wsi Jaśk, Jabłońskiego, Chomontowa, Wysokiego, Kleszczewskich, Niedźwiedzkich, i Korytek, umieszczeni na włókach osiadłych, obowiązani byli płacić czynsz roczny w wysokości 10 do 13 zł. od wło-

ki, uprawiać grunta dworne, a ponadto — dostarczać co roku po dwie podwoły do Wilna, Królewca oraz innych miejscowości np. Grodna, Goniąda w ilości zależnej od zapotrzebowań dziedzica.

Nielepiej było posiadaczom gruntu „sadzibnego” w Jankielówce, Moczydłach, Suchej Wsi, Wronowie, Topiłówce, Janówce i Pruskiej, którzy oprócz czynszów, mniejszych wprawdzie, bo 2 lub 4 złotych, musieli chodzić na robocizny, tłoki, dostarczać dalekie podwoły, a pozatym jeszcze — składać do dworu roczną daninę w naturze, wynoszącą zazwyczaj od każdej włóki osadnej: 1 beczkę żyta, 2 albo 1 beczkę owsa, 2 wieprze, 1 gęś, 20 jaj i 4 talki przędziwa.

Ludność osadzona na t. zw. gołym czynszu nie odrabiała wcale pańszczyzny ani też innych obowiązków, płacąc tylko czynsz roczny w wysokości 16 zł. od włóki. Z pewnością, taki uprzywilejowany charakter zależności od dworu, zbliżał ją najbardziej do miana „bojarów”, które dość często figuruje w inwentarzu.

Osoby siedzące na włókach wolnych wolne były nawet od czynszu, ale wzamian za to pełniły z polecenia dworu jakieś ściśle określone funkcje, np. bartników, strzelców, strażników, wójtów, ławników i t. p.

Bogata różnorodność nazwisk osadników w omawianym przez nas inwentarzu stanowi obszerny materiał do studiów nad dziejami kolonizacji, pozwalający nam określić ówczesny skład etniczny miejscowego terenu.

Największą bodaj tu grupą będą nazwiska typowo mazurskie jak naprzykład: Wojciech Niedbała, Michał Szczodruch, Białko, Adam Bolesta, Jan Mazur, Górski, Wondolowski, Kadłubek, Piotr Flak, Marcin Kulka, Jan Borzym, Matys

¹⁾ Privilej Panu Bohdanu Hrynkowiczowi na Puszczy w Powiecie Horodenskim przy hranicy Pruskiej na milu wdołż i wszyr, na wieczność. (kopia z Metryki Litewskiej w posiad. dr. Kwasteborskiego w Grabowie, p. Augustów).

²⁾ Jan Jakubowski: Powiat Grodzieński w w. XVI (mapa), str. 9, Kraków, 1934.

³⁾ Kopia ograniczenia Dowspudy z r. 1561-2 (arch. Par. w Raczkach).

⁴⁾ W pierwszej poł. w. XVI dobra te przeszły do rodziny Paców.

⁵⁾ Późniejszy kanclerz w w. X Lit. w latach 1661-84.

⁶⁾ Znaleziony przypadkowo w niekatalogowanych aktach kośc. w Raczkach.

⁷⁾ Wsi Kleszczewscy i Niedźwiedzcy nie udało się nam zidentyfikować z obecnie istniejącymi z powodu niejasnego określenia ich położenia w inwentarzu.

Ptaszek, Jabłoński, Grzegorz Borowy, Wróbel, Uroba, Wiech, Tomasz Mucha, Bartosz Przygoda, Walenty Łopata, co wskazywałoby wyraźnie na przewagę elementu mazurskiego w pierwotnej fazie tutejszego osadnictwa.

O wiele skromniej pod względem liczebnym występują w inwentarzu nazwiska o charakterze czysto ruskim, a więc: Olexiejczyk, Harasim, Protas, Iwan Parafin, Wańczyk, Fiedor Ciencienica, Bobryk, Widajko, Harasimczyk, Czuryło, Hecko, Gliński, Sidorko; ale już najmniej liczne są tu brzmienia nazwisk obce zupełnie naszemu językowi, jak: Rudzis, Szkil, Kundzis, Momot, Dziemdzik, Gogol, Kakta, Zay, Rykuny, Rys, Chayzynay, które mogą być litewskimi, a nawet jak parę z nich, tatarskimi.

Niektóre nazwiska aż nadto wyraźnie określają fachowe zajęcia ludności, np.: Mikołaj Kowal, Józef Kołodziej, Jan Cieśluk, Grzegorz Grzywacz, Piotr Zdun, Matis Bednarz, Jakób Piwowarczyk, Wasil Krawiec, Matis Rzeźnik, Jakób Młynarczyk, Michał Kotlarz, Jędrzej Powroźnik, Jakób Strzelec.

Wreszcie jeszcze inne, zdają się mówić o pochodzeniu osób, rekrutujących się, być może, z jeńców wojennych lub służby dworskiej, jak to: Mateusz Turczyn, Wawrzyniec Rusin, Jan Maskal, Andrzej Niemczyk, Jan Rusińczyk, Hayduczyk, Jędrzej Kozak, Jan Zmuydzin, Prusik Niżowiec, Naliwayko, Hajduk i Szczepan Kozaczyk.

Szereg przykładów wskazuje na to, że miejscowa nomenklatura nazw geograficznych wsi wykryształizowała się w większości z nazwisk pierwszych tu kolonistów.

Na miejscu ludnego dziś i bogatego Chomontowa, rozciągały się w poł. XVI w., w okresie zygmunto-wskiej pomiaru włócznej, „grun-ta bojaryna ich młci panów Wo-łowiczów Chomętowskiego”⁸⁾. W Jaśkach—siedzieli „bojarowie” Jaśkiewiczze, podobnie jak w Jabłon-skich—Jabłońscy, w Korytkach—Korytczycy, w Mazurkach—Mazurki, w Szczodrach—Szczodruchy, w Bolestach—Bolesty i t. d.

Konfrontacja inwentarza z r. 1653 z obecnymi księgami ludności gminy wydała niezwykle interesujący wynik.

Okazało się, że z kilkuset ro-dów osiedlonych na tutejszym te-renie przed trzema wiekami po-zostało dzisiaj zaledwie tylko kilkanaście, reprezentowanych przez następujące nazwiska: Kłoczko, Kopiczko, Niedźwiedzki, Morgownik, Kulbacki, Harasim, Olszewski, Cieśluk, Gorlo, Zalewski, Górski, Jabłoński, Sidor, Tomczyk, Chmielewski, Lis, Wiszniewski i Jaśkiewicz.

Reszta w części rozplynęła się po sąsiednich terenach lub wye-migrowała w dalsze strony, w czę-ści zaś wyginęła wskutek różnych kataklizmów wojennych bądź epi-demicznych przeszłości. Nie omijały przecież naszej ziemi krwawe na-jazdy Moskwy i Szwedów, ani też oszczędzała cholera, która w więk-szym nasileniu kilkakroć tu graso-wała. A jak ogromne niekiedy przybierała rozmiary ta choroba i jak straszliwe zbierała żniwo, niech świadczy wypadek z r. 1717, kiedy z morowego powietrza wy-marła prawie cała wieś Wysokie w liczbie 101 gospodarzy⁹⁾.

Traktując chronologicznie na-pływ obcych na teren naszej gmi-ny, należałoby z kolei wspomnieć o ludności żydowskiej. Osiedlanie się jej tutaj w większym skupie-niu związane jest z poszczególnymi fazami rozwoju handlowego osady Raczek, która w pierwszej poł. XVIII w. otrzymała prawa miej-skie i przywileje na targi tygodnio-we, a w okresie Księstwa War-szawskiego pozwolenie na 6 jar-

marków.¹⁰⁾ Według danych staty-stycznych z r. 1820 żydzi stanowi-li wśród mieszkańców Raczek sze-ściokrotną większość. Dzisiaj jed-nak stosunek ten odmienił się nie-omal odwrotnie na korzyść ludno-ści chrześcijańskiej.

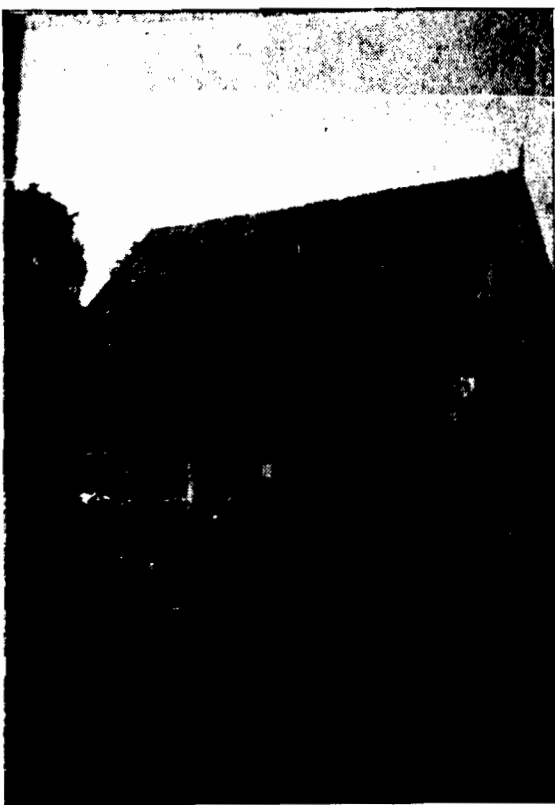
Pierwsze ćwierćwiecze ubiegłe-go stulecia posunęło znacznie pro-ces kolonizacji, która ożywiła się, wskutek następującej okoliczności.

W Dowspudzie, jako dobrach swoich dziedzicznych, osiadł po burzliwych przejściach wojennych, ostatni potomek możnego rodu litewskiego Generał Hrabia Ludwik Michał Pac, który zajął się z nie-słychaną gorliwością i przy ogrom-nym nakładzie kosztów, oprócz pięknej architektury, urządzeniem na szeroką skalę nowego, oparte-go na wzorach zachodnio-europej-skich, gospodarstwa rolnego i prze-mysłowego.

Ponieważ realizacja tak poży-tecznego w wyniszczonym kraju dzieła wymagała wykwalifikowa-nych sił roboczych, przeto Pac sprowadzał z zagranicy, zwłaszcza Szkocji, Bawarii i Nadrenii, całe rzesze doświadczonych rolników i rzemieślników, osadzając ich na bardzo dogodnych warunkach na swojej ziemi.

O tej jego działalności koloni-zacyjnej wspomina po części de-legat Komisji Województwa Augu-stowskiego i podprefekt byiego powiatu Dombrowskiego Czyż w „Opisaniu Zakładów Fabrycznych y rękodzielni w Dobrach Dowspu-da”¹¹⁾, dokonany w r. 1817 z polecenia władz zwierzchnich.

„Jedynaście licznych Familii Kolonistów — oznajmia cytowana powyżej relacja lustratora woje-wódzkiego—przybyłych z Bawaryi y nad Renu, za Kontraktami do-browolnie umówionemi, iuż jest osiedlonych w granicach Dóbr Dowspudzkich, którym oprócz za-budowania całego gospodarskiego, znaczne jeszcze forszusa na bydło, konie y różne sprzęty rolnicze Dziedzic kontraktem z Kassy swo-iej zabezpieczył, ci Koloniści są tylko początkową częścią większej liczby przybydź mającey z Anglii y z nad Renu, którzy przy niedo-statku terażniejszym a prawie gło-dzie w pomienionych Kraiach,



Świronek staropolski w Janówce (gm. Dowspuda).

⁸⁾ Pисcowaja Kniga Grodnenskoj Eko-nomii, cz. I, str. 435, Wilno r. 1881,

⁹⁾ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, r. 1895, 7. XVI.

¹⁰⁾ Opisane historyczne oraz topo-graficzno - statystyczne miasta Raczek r. 1820, Arch. Państw. w Grodnie.

¹¹⁾ Akta Kommissyi woiewództwa au-gustowskiego, Nr. porz. 42, Arch. Państw. w Grodnie.

przyjele iak naychętniey propozy-
cye przeniesienia się do Polski y
z wiosną do Kraiu są spodziewani.
Pomnożona ludność w Dobrach,
przez tych ludzi pracowitych, zna-
jących się na uprawie roli a oprócz
tego znających rzemiosła mnieysze
po wsiach praktykować się mogą-
ce, każe się spodziewać korzyści
istotnych dla właściciela, a razem
Kraiu, koniecznie na wzroście iu-
dystrii y rolnictwa, wygrywaiące-
go".

Liczbę kolonistów przybyłych w
tym czasie z zachodu trudno obec-
nie ściśle ustalić z powodu braku
odpowiednich archiwaliów.

Początkowo przywileje i troskli-
wa opieka dziedzica Dowspudy u-
łatwiały im zachowanie swojej od-
rębności narodowej. Raport szkol-
ny parafialnej szkoły elementarnej
w Raczkach z r. 1819¹²⁾ wykazuje

¹²⁾ Akta Szkoły elementarnej Parafii
Raczkowskiej, r. 1819. Arch. Paraf. w
Raczkach Dokumenty nieliczbowane.

długi szereg uczniów o nazwiskach
cudzoziemskich (Borm, Bierd, Do-
glas, Krauza, Lik, Ligner, Laps,
Roslan, Maut, Jakobi, Barma), któ-
rzy pobierają, obok polskiego i ła-
ciny, naukę języka niemieckiego
i angielskiego. Położenie to uległo
jednakże zasadniczej zmianie po
upadku Powstania Listopadowego,
emigracji Paca i konfiskacie jego
dóbr przez rząd rosyjski.

Pewna część kolonistów, zwa-
szcza element rzemieślniczy i dwor-
ski personel techniczny (ekonomo-
wie, mechanicy, piwowarzy, kie-
rownicy fabryk i zakładów), zmu-
szoną była prawdopodobnie, wsku-
tek układu nowych stosunków,
powracać do krajów macierzystych.
Inni natomiast, którzy pozostali
na miejscu trudniąc się rolnictwem,
z upływem czasu spolonizowali
się zupełnie, tak, że teraz tylko
obce brzmienia nazwisk jak np.
Borms, Lik, Roslan i inne przypo-
minają ich pochodzenie.

Podobny los spotkał kolonistów
niemieckich, przybyłych do nas
w roku 1834 z sąsiednich Prus
Wschodnich z okolic Elku i Olec-
ka,¹³⁾ którzy jeśli nie reemigro-
wali, to ulegli całkowitemu wyna-
rodowieniu, zachowując jedynie
do dziś cudzoziemskie nazwiska
i wyznanie ewangelickie.

Obecny stan narodowościowy
ludności gminy dowspudzkiej, wy-
kazujący prawie 100% Polaków
(za wyjątkiem osady Raczek, gdzie
czwartą część mieszkańców sta-
nowią żydzi), dowodzi, że na tle
dziejowej próby sił, jaka rozegrała
się tu na przestrzeni wieków, ży-
wiol polski odniósł zdecydowane
zwycięstwo i okazał się najmoc-
niejszym i najbardziej zdolnym
elementem kolonizacyjnym.

¹³⁾ Akta Rządu Gub. Augustowskiego
r. 1851 dotyczące statystyki Niemców
Nr. p. 605, Arch. Państw. w Grodnie.

Z TEKI POEZYJ REGIONALNYCH

por. Tadeusz Grzechowski

STUDZIENICZNA.

*Wędrowcze, gdy zabłądzisz w Studzienicznej strony
Do tej wsi puszczańskiej, jezior okolicy—
Śnić będziesz na jawie sen cudny—ustrojony
Czarem klechdy i baśni—pieśni i tęsknicy.*

*Wiosna:—zbudzone ptaki radość w sercu wzniecą
A śpiew ich spłynie balsamem do duszy,
Smutki precz od ciebie, wędrowcze, odleć,
I będzie ci dobrze i miło wśród głuszy.*

*Łato: — zaszumi ci las pieśń borową,
Fale jeziorne szeptać będą w ciszy,
Nurów, krzyżówek pogwarką, echową,
Która cię swoim smętkiem ukołysze.*

*Jesień:—leszczyny, brzozy, buki, dęby
Ukażą się przed tobą w złocistym ubiorze,
Wiatr liści blaszkami rozgłośnie zaszemrze,
Wmgle szarej—miast jeziora—przywita cię morze.*

*A gdy raz już zobaczysz te zaciszne strony,
To chociaż odjedziesz — puszczy pieśń liryczna,
Nakaże ci tęsknić—i cichy, wzruszony
Szeptać będziesz: zaiste, cudna Studzieniczna!*



CHROŃMY PTAKI.

Nie wesoły bywa los naszych ptaków w zimie, zwłaszcza, gdy upadną duże śniegi i ścisną ostre mrozy. Ginie też wówczas dużo ptaków. Niektóre przenoszą się z pól i lasów do ogrodów i sadów, do wsi i miast, gdzie zawsze jest cieplej no i łatwiej o pożywienie. Mamy możliwość zapoznać się wówczas z szeregiem ptactwa, które latem ukryte wśród listowia, w gąszczach lasów i na polach nie tak łatwo daje się zaobserwować.

Prawdziwy miłośnik i obrońca ptaków powinien w zimie opiekować się nimi jeszcze z większą starannością i troskliwością niż w lecie.

Ptakom grozi wówczas nie tylko zimno i brak pokarmu, ale i większe niebezpieczeństwo ze strony różnych drapieżców, przed którymi jest trudniej teraz się ukryć. Dużo osób zdaje sobie sprawę z niedoli ptaków i zbierając okruchy pozostałe przy stole sypie je ptakom. Ale okruchy są odpowiednie tylko dla wróbli i sikor, delikatniejsze ptaki wymagają nietylko strawy, ale i umiejętnego doboru miejsca i właściwego karmienia.

Ptaki leśne są delikatne i płochliwe i znaczna ich część zimą żywi się wyłącznie nasionami—należy je tak podkarmiać, aby pożywienie nie marnowało się i nie było pożerane przez wróbli i wrony.

Zbieramy więc skrzętnie nie tylko okruchy, ale ziarna i nasiona wszelkie, jak i pestki jabłek i gruszek. Nie mając zapasów takowych możemy nabyć lniane siemię, kopie, rzepak, kanar lub różne kasze, które chętnie ptaszki zjadają. Dla owadożernych, które zmuszone zimą poprzestać na jarzynie, dostarczajmy wszelkich odpadków kuchennych jak skrawki mięsa, łój, żyły drobno krajane, słoninę, wnętrzności rybie drobno krajane i t. p., co zawsze można przy dobrej woli w kuchni zdobyć.

Ważną rzeczą jest odpowiedni wybór miejsca na sypanie pokarmu — nie należy żerowisk urządzać w miejscach bardzo hałaśliwych, gdzie się kreca ludzie, psy

i koty, gdyż takie miejsca będą wyłącznie odwiedzały wróbli, a znaczna część ptaszków z lasu z trudnością odważy się na korzystanie z żerowiska w tych warunkach.

Należy więc koniecznie urządzić żerowiska dla ptaków bojaźliwych w gąszczu między drzewami, a drugie dla sikor i wróbli można założyć nawet przy oknie blisko mieszkania. Najlepiej żerowisko urządzić na drzewie posiadającym dużo gałęzi, albo w gęstym krzaku. Najprostszym takim żerowiskiem jest deseczka rozmiaru 45×15 cm. o bokach obitych listewkami, żeby ziarna z niej nie spadały, umieszczona na wysokości człowieka przyczym z wierzchu można nad nią zrobić daszek z gałązek, słomy lub wprost z innej deski.

Ptaszki leśne odwiedzają takie żerowiska głównie wczesnym rankiem lub wieczorem o zmierzchu, gdyż są wtedy mniej niepokojone więc mniej bojaźliwe, chociaż prędko przywykają i pojawiają się i w dzień, szczególnie w porze kiedy się im regularnie sypie ziarno.

Znacznie praktyczniejszym od żerowiska—deseczki jest karmnik zimowy w kształcie skrzynki otwartej z jednego boku i ptaki są w niej osłonięte od wichrów i niepogody oraz przed napastnikami, mają też więcej miejsca niż na deseczce. Prócz tego taki karmnik może służyć jako domek noclegowy, należy tylko dodać wewnątrz grządkę z gładkiego drążka umocowanego wzdłuż frontu budki.

Długość frontu karmnika wynosi 60 cm. głębokość skrzynki—30 cm. wysokość od frontu t. j. otwartej strony—25 cm. wysokość tylnej ścianki—17,5 cm. grządkę umieszczamy bliżej tylnej ścianki na wysokości 10 cm. od dna, przednią stronę podłogi zaopatrujemy w listwę, żeby pokarm nie spadał no i karmnik gotów. Deseczek możemy używać dowolnych najlepiej z pak od wyrobów monopolu tytoniowego, które są dość lekkie i mocne. Do tylnej ścianki przy mocujemy klamry lub haki, przy pomo-

cy których zawieszamy karmnik na drzewie lub słupie. To ostatnie jest dogodniejsze, gdyż zależnie od wiatru możemy wieszać karmnik od strony zawietrznej, chroniąc żerujące ptaki od śniegu i zawiei.

Ponadto do karmnika na słupie nie łatwo dostanie się kot. Ustawianie karmników i dokarmianie ptactwa jest tak pożyteczne, że kto tylko może, powinien je robić, a uratuje życie nie jednemu ptaszkowi.

Opiekunowie ptaków powinni jeszcze dbać troskliwie o dwie ważne kwestie: a to: zapobieganie łowieniu ptaków śpiewających w potrzaski i sidła, co jest przewidziane i surowo zakazane ustawą o chronie ptaków i zwierząt i aczkolwiek grozi bardzo wysoką grzywną i karą, nie jest jednak należyście przestrzegane oraz na zasadzie tejże ustawy uwalniać ptaszki chwytane przez takich „miłośników” i trzymane w klatkach w okresie wiosny i lata.

Można w pewnych wypadkach trzymać ptaki krajowe w mieszkaniach, czynić to jednak należy tylko wyjątkowo celem ułatwienia prezimowania ptaszków, lecz gdy zima minie natychmiast wypuszczamy je na świat. Pamiętajmy, że więzienie ptaków śpiewających w klatkach jest niehumanitarne i szkodliwe, zaś tym którzy tego pojąć nie mogą lub nie chcą, przypomnijmy, że istnieje w Polsce ustawa o ochronie zwierząt, ptaków — której skutków nie warto próbować. Ptaki zawsze wywdzięczają się sownie za naszą opiekę i trudy — rozweselając nas miłym śpiewem oraz broniąc naszych pól i ogrodów od wielu szkodników.

Stefan Kostecki.



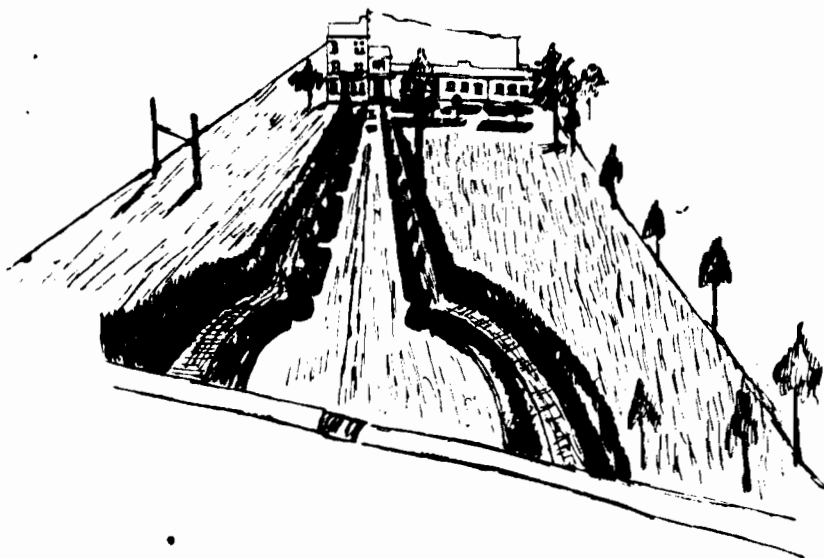
Zdobimy osiedla SZKOLNE.

Jak już w poprzednim artykule w nrze grudniowym wspomiałem, we wrześniu 1937 r. został oddany budynek do dyspozycji nauczycielstwa. We wrześniu 1935 r. oddano do dyspozycji szkoły 3 klasy. Z racji poświęcenia tychże klas, wygłosiłem do młodzieży przemówienie, w którym wskazałem na konieczność uczczenia czynem Pamięci Marszałka Piłsudskiego. Czynem tym zaś miała być praca przy urządzeniu i doprowadzeniu do kulturalnego wyglądu terenu piaszczystego przed szkołą. Proszę bowiem sobie wyobrazić budynek szkolny wśród piasków.

Naprawdę nie miłe wrażenie! Od tej chwili, każdy wolny czas poświęcała młodzież szkolna pracy w terenie. A to nie lada praca. Przyniosły bowiem dzieci w koszykach i nosidłami jakieś 100 fur czarnej ziemi, którą następnie układały w głąb piasku 1 dcm. głębokości

i tyleż na wierzch. W ten sposób zrobiła młodzież kwietniki wzdłuż drogi od szosy do szkoły prowadzącej. Na kwietnikach sadziła kwiaty. Na każdym kwietniku posadziliśmy po dwa kasztanowce.

Wzdłuż całej tej alei posadziliśmy około 400 akacji krzewiastej jako żywopłot. Nadmienić wypada, iż akacje te dostarczy nam, — zawsze życzliwy dla szkoły p. inż. Kulczycki. Krzewy te bardzo ożywają wspomnianą drogę. Trzykrotnie zasypywał wiatr całą naszą pracę piaskiem tak, że dzieci trzykrotnie musiały piasek ten przez kilka godzin łopatami odrzucać.



Przed szkołą w Sztabinie.

Dla utrwalenia lotnego piasku posialiśmy łubin, jako że to najłatwiejszy sposób.

Wspomnieć też wypada, że kamienie, którymi zabezpieczaliśmy kwietniki, zbierali również uczniowie, którzy znosząc je w rękach, kilkanaście fur kamieni przynieśli! Bo to może gromada, gdy dobre chęci posiada! Specjalnie w tym miejscu chciałbym podkreślić pracowitość klas V i VI, które naprawdę b. dużo dały wysiłku, aby dziki teren zmienić w kulturalny plac szkolny. Uważam, że taka młodzież da nam obywateli, którzy nie tylko „ogródek” swój widzą, ale potrafią pracą ofiarną i wspólną pozostawić po sobie trwałą i pożyteczną pamiątkę ogółowi. Dużo tam pozostało do zrobienia, ale że planów obecnego kierownika szkoły nie znam, więc narazie poprzestaną na tym, co za moich czasów uczniowie wykonali.

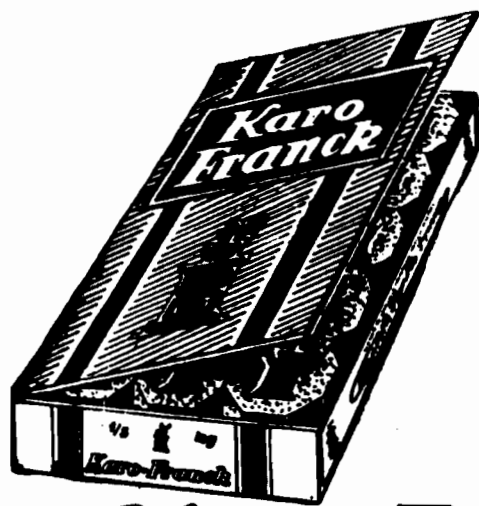
Nadmienić tylko pragnę, że dumą moją będzie fakt, że młodzież szkolna tak chętnie — stając na mój apel — ogrom pracy wykonała.

Marian Kielski.

W numerze obecnym rozpoczynamy przedruk, ciekawej książki Ludwika Pietrusińskiego p. t. „Krasnybór, czyli Sztabin i Hr. Brzostowski.

Powyższą pracę drukujemy w formie wkladki do numeru. Po ukończeniu druku Sz. Czytelnicy będą mogli wzbogacić swój Księgozbiór cennym, a zapomnianym dziełem z naszej przeszłości.

KOMITET REDAKCYJNY.



30 kostek

Karo Franck

wystarczy na
15-30 litrów kawy,

a kosztuje tylko 55 groszy.

CZEGO POTRZEBA naszym glebom?

Przy nawożeniu roślin uprawnych zachodzi najczęściej potrzeba *równoczesnego* dostarczenia im *azotu i fosforu*. Wszystkie prawie nasze gleby cierpią na wyraźny brak azotu, bez którego nie ma mowy o należyтым rozwoju roślin i o wydaniu wysokiego plonu, większość zaś gleb odczuwa niedostatek fosforu, przyczyniającego się do lepszego wypełnienia ziarna, wzmocnienia słomy i niezbędnego do należytego wzrostu wszystkim roślinom uprawnym.

Bardzo często rolnicy, zwłaszcza drobni, decydując się na zastosowanie nawożenia pomocniczego, nabywają tylko jeden nawóz albo fosforowy, albo azotowy. Sądzą oni, że zasilenie roli jednym pokarmem wystarczy już do osiągnięcia pełnego zbioru. Często jednak zdarza się, że w glebie brak azotu, a także i fosforu i wówczas opłacalność nawożenia można osiągnąć jedynie wtedy, jeśli gleba otrzyma oba te składniki pokarmowe, których jej brakuje, a nie jeden tylko z nich.

W wypadkach, kiedy zachodzi konieczność równoczesnego nawożenia azotem i fosforem dużym udogodnieniem jest nabycie *supertomasyny azotniakowanej*. Kupując 100-kilowy worek tego nawozu, mamy w nim 12 kg kwasy fosforowego i 9 kg azotu, a więc dwa pokarmy roślinne najczęściej potrzebne. Dając pod zboża 250-300 kg supertomasyny azotniakowej na 1 ha zaopatrujemy je w dostateczną ilość azotu i fosforu za jednym zachodem. Pod okopowe lub pastewne słabiej wynawożone obornikiem lub przychodzące w drugim roku po gnoju, możemy dać na 1 ha 300—350 kg supertomasyny azotniakowej, a do nawożenia posypowego użyć saletry wapniowej.

Do nawożenia pastwisk i łąk na glebach mineralnych, używamy poza nawozami potasowymi supertomasyny azotniakowej w ilości około 300 kg na 1 ha, stosując ją wczas na wiosnę lub w jesieni.

Pod rośliny uprawne stosujemy supertomasynę azotniakowaną wyłącznie przedsiwnie, rozsiewając ją i przybronowując na 3—4 dni przed rzuceniem ziarna w ziemię.

Inż. J. M.

Jak podnieść plony naszych pól?

Wzrastająca stale ludność Polski wymaga od rolnictwa dostarczenia odpowiedniej ilości żywności. Ponadto państwo nasze, jako wybitnie rolnicze, musi jeszcze wytworzyć pewne nadwyżki, które wywiezione za granicę pozwolą na uzyskanie złota i walut obcych oraz na ożywienie życia gospodarczego kraju.

Corocznie przybywa nam 400 tys. głów, ale obszar użytków rolnych pozostaje bez zmiany. Zachodzi więc konieczność zwiększenia wydajności roli, co można osiągnąć nie tylko przez lepszą uprawę ziemi, dobór odmian, staranne pielęgnowanie roślin w czasie wzrostu, ale i przez lepsze nawożenie.

Podstawowy nawóz, jakim jest obornik, otrzymuje rola raz na 3—4 lat, zbiory jednak wydaje corocznie. Zachodzi więc potrzeba dodatkowego zasilenia gleby nawozami pomocniczymi, z samym bowiem obornikiem wprowadzamy do gleby tyle tylko pokarmów, ile starczy na wydanie najwyżej średnich plonów w jednym roku.

Umiejętne posługiwanie się nawozami pomocniczymi pozwala gospodarzowi na lepsze przeżywanie rodziny, zwiększa zapas pasz, podnosi produkcję obornika, poprawia kulturę roli, umożliwia sprzedaż większych ilości płodów rolnych i produktów hodowlanych, a co najważniejsze—*podnosi dochód z gospodarstwa*.

Przy użyciu nawozów pomocniczych pamiętać trzeba o dostarczeniu glebie tych składników pokarmowych na brak których cierpi. Prawie wszystkie gleby nasze wykazują niedostatek *azotu*, zatem



Zima zdobi choinę w naszej puszczy.

stosowanie nawozów azotowych wysuwa się na plan pierwszy. Przy obecnych cenach płodów rolnych opłacalność nawożenia azotowego jest znaczna, zwłaszcza, jeśli gospodarz potrafi dobrać odpowiednią formę nawozową.

Nie wolno również zapominać o fosforze (wszechstronnym nawozem fosforowym, nadającym się

na każdą glebę, jest supertomasyna), gdyż fosfor jest niezbędny do życia wszystkim roślinom uprawnym, a w latach kryzysowych gleby nasze uległy silnemu wyczerpaniu z tego ważnego pokarmu roślinnego. Pod okopowe i pastewne stosuje się, poza nawozami azotowymi i fosforowymi, także nawozy potasowe.

W razie wątpliwości dobrze jest zasięgnąć fachowej porady u instruktora lub w piśmie rolniczym. Im racjonalniej zastosujemy nawozy pomocnicze, tym większe uzyskamy zwwyżki plonów i—*tym pewnością będzie opłacalność nawożenia.*

Inż. J. M.

Nasz dorobek Mleczarstwa Spółdzielczego

Dla pełnego scharakteryzowania bogactwa pojezierza suwalsko-**augustowskiego** i jego dorobku społecznego w zakresie kultury rolniczej, omówimy przynajmniej w ogólnych zarysach rozwoju mleczarstwa spółdzielczego na tym terenie i zamierzenia na przyszłość.

Chronologicznie rzecz biorąc, do pierwszych jaskółek należy zaliczyć Spółdz. Mlecz. w Wiżajnach i Szkocji, których data organizacyjna sięga 1925 r.

Dalej następują miejscowości: **Krasnopol, Becejły, Jeleniewo, Kaletnik, Puńsk, Pawłówka, Krasnoborki, Filipów, Hołynka, Wierciochy, Sejny, Jeziorki, Przerośl, Bargłów, Mazurki, Kolnica (Augustów), Gatne, Janówka, Bakalarzewo, Żywa Woda, Oszkinie.**

Był to okres doświadczeń i „radosnej twórczości”. Planu organizacyjnego wtedy jeszcze nie było.

Wiele z tych nie wytrzymało próby życiowej i uległo likwidacji, względnie po przepoczwarczeniu się i dostosowaniu do nowych potrzeb tworzą jednostki organizacyjne o tych samych nazwach lub zgoła odmiennych.

Koniec 1937 roku pozostawia na tym terenie w spadku następujące spółdzielnie mleczarskie jako samodzielne jednostki organizacyjne z siedzibą w: **Augustowie, Bargłowie, Bakalarzewie, Filipowie, Jeziorkach, Raczkach, Oszkiniach, Pawłówce, Przerośli, Szypliszkach, Żywej-Wodzie, zrzeszone w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. oraz niezwiązkowe z**

siedzibą: **Gatne, Grabowo, Hołynka, Jeleniewo, Kaletnik, Krasnoborki, Mazurki,**

Same tylko spółdzielnie związkowe za 1937 r. przerobiły przeszło 8 milionów litrów mleka.

Wyniki działalności tych spółdzielni zobrazują dość wydatnie dane Związku o przeróbce mleka z końcem listopada 1937 roku:

1. Raczki	2.376.975 ltr. ml.
2. Szypliszki	1.053.663 „
3. Bargłów	968.926 „
4. Bakalarzewo	733.069 „
5. Jeziorki	479.819 „
6. Przerośl	448.475 „
7. Augustów	364.675 „
8. Żywa Woda	359.498 „
9. Pawłówka	338.206 „
10. Filipów	336.135 „
11. Oszkinie	292.777 „

Razem 7.752.218 ltr. ml.

Ze spieniężenia masła z tej ilości uzyskano zł. 922.395, która to suma ma poważne znaczenie w dochodzie rolnictwa tego terenu.

Obecnie wkraczamy już w okres stabilizacji w mleczarstwie i rozgraniczenia terenów działalności, a co za tym idzie, tworzenia rejonów okręgowych spółdzielni mleczarskich, z napędem parowym w przyszłości.

Plan sieci spółdzielni mleczarskich przewiduje rejonny mleczarni okręgowych z siedzibami: **Augustów, Bargłów, Przerośl, Raczki, Sejny, Sopoćkinie, Suwałki, Szypliszki i Sztabin.**

Niezależnie od tego, wraz ze wzrostem jakości pogłowia bydła i osiągnięcia właściwego zrozumienia wśród rolników o korzyściach przeróbki spółdzielczej mleka, przewidziany jest w przyszłości jeszcze rejon Wiżajny. Siłą rzeczy musi więc nastąpić komasacja małych rentownych mleczarni w duże organizmy, gwarantujące rolnikowi należną cenę za jego pracę.

Spółdzielnia mleczarska w **Raczkach** już wchodzi w okres zastosowania napędu mechanicznego. Dalsza akcja komasacyjna **Raczek** i **Bakalarzewa** pozwoli zastosować już napęd parowy i pasteryzację, a co za tym idzie wyrób masła eksportowego. Akcja komasacyjna pozostałych rejonów obejmie: **Bargłów, Jeziorki, Rajgród** pow. szczu-**czyńskiego** z siedzibą w **Bargłowie**; **Szypliszki, Kaletnik, Wiżajny** i **Oszkinie** z siedzibą w **Szypliszkach**; **Przerośl, Pawłówka, Filipów** z projektowaną siedzibą w **Przerośli**; **Żywa-Woda, Jeleniewo** z siedzibą w **Suwałkach**; **Hołynka** i **Sopoćkinie** z siedzibą **Sopoćkinie**; **Augustów, Mazurki, Grabowo** i **Gatne** z siedzibą **Augustów**; **Krasnoborki** z siedzibą **Sztabin**.

W stadium organizacji jest Spółdzielnia Mleczarska w **Sopoćkiniach**.

Pozostaje jeszcze do zorganizowania spółdzielnia mleczarska w **Sejnach**.

Tak mielibyśmy 10 rejonów parowych okręgowych spółdzielni mleczarskich pojezierza suwalsko-**augustowskiego**, mogących całkowicie obsłużyć cały ten teren, z pożytkiem dla producenta i konsumenta.

Na specjalne podkreślenie zasługuje Spółdzielnia Mleczarska w **Augustowie**, której w roli winno przypaść należyte obsłużenie letnisk, przez dostarczenie we wszelkich postaciach przetworów nabiałowych.

Jak widzimy, dorobek dotychczasowy jest znaczny, od współdziałania samorządu, organizacji społeczno-oświatowych i rolniczych i członków spółdzielni mleczarskich jest zależny dalszy rozwój mleczarstwa.

Inż. Marian Jędrzysek.

ŚLADAMI PRACY SPÓŁDZIELCZEJ

PRACA BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W AUGUSTOWIE.

Zasadnicza działalność Banku obejmuje wkladców i członków — udziałowców. Władcami są osoby prawne i fizyczne, lokujące w Banku swoje oszczędności, zaś członkowie udziałowcy w razie potrzeby korzystają z tych lokat w drodze uzyskiwania pożyczek na różne potrzeby gospodarcze. Znaczna część członków — udziałowców nie zdaje sobie dokładnie sprawy z różnicy między swoim stosunkiem do spółdzielni, a wkladcy, Udziały swoje w Banku traktuje jako „wkłady”, a zatem przy lada okazji upomina się o procenty od tych „władów”, będących w rzeczywistości udziałami członkowskimi. Otóż między tymi dwoma rodzajami funduszy obrotowych spółdzielni jest ogromna różnica. Władcą, jak powiedzieliśmy, może być każda osoba fizyczna i prawna (urząd, firma, spółka, stowarzyszenie i t. d.), nawet dziecko. Aby wejść w stosunki finansowe z Bankiem wkladca może, ale nie ma obowiązku przystępować na członka spółdzielni. Wkladca jest najgogodniejszym wierzycielem Banku, to też zawsze musi mieć pierwszeństwo w obsłudze przed dłużnikiem. Władze spółdzielni, dbające o dobro ogólne instytucji i zrzeszonych w niej udziałowców, w żadnym razie nie mogą dopuścić, aby wkladca miał powody do niezadowolienia. Przede wszystkim wszelkie żądania władcy częściowego lub całkowitego zwrotu w umówionym terminie wkładu muszą być punktualnie załatwiane. Takim bowiem tylko postępowaniem spółdzielnia zaskarbi sobie niezbędne zaufanie i mając ciągły dopływ świeżych władów, będzie mogła należycie zaspokajać potrzeby kredytowe udziałowców. Wkladcę interesują sprawy Banku, gdyż pomimo najsolenniejszych zapewnien kierownictwa co do pewności wkładu — interesuje się on: kto mianowicie wchodzi w skład Rady Nadzorczej — organu kontrolującego i Zarządu — bezpośrednio prowadzącego gospodarkę finansową, ocenia po swojemu wartość materialną i moralną poszczególnych

członków władz, jaką cieszą się opinią co do fachowości w przyjętych na siebie funkcjach i t. d. Rzecz zrozumiała, że wkłady zawsze muszą być oprocentowane i to zupełnie niezależnie od tego jak dłużnicy — członkowie wywiązują się ze swoich zobowiązań i czy sprężystość lub opieszłość w działalności władz Banku powoduje w danym roku obrachunkowym zyski lub straty bilansowe. Trzeba bowiem pamiętać, że w końcu każdego roku obrachunkowego odsetki przypadające od wkładów muszą być doliczone do sumy wkładu lub wypłacone, natomiast zaległe odsetki od pożyczek członkowskich, nieuzyskane w danym roku operacyjnym, w żadnym wypadku nie mogą być dopisywane do sumy dłużnej i w ten sposób zachowywane na dochód roku operacyjnego, w ciągu którego nie zostały uiszczone.

Wkładem nazywa się pewna suma gotówkowa, którą posiadacz zaoszczędził, odmawiając zaspokojenia mniej pilnych potrzeb bieżących i wniósł do spółdzielni zastrzegając na swoją korzyść niezawodny dochód od tej gotówki w postaci umówionych procentów. Nie jest zatem władem udział członkowski wniesiony do Banku, bowiem od udziału nigdy nie zastrzega się zgóry stałego dochodu w postaci odsetek. Poza tym wkladca nie ponosi posiadany w Banku wkładem żadnej odpowiedzialności za wyniki działalności spółdzielni, a udziałowiec odpowiedzialność taką ponosi zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi.

Udziały członkowskie są równe i niezbywalne. Spółdzielni bezudziałowych ustawodawstwo nasze wogóle nie przewiduje, jednak celem udostępnienia spółdzielni jak najszerszemu ogółowi — wysokość udziałów w praktyce waha się w bardzo szerokich granicach. W zasadzie wysokość udziału zależy od tego, jakich ludzi spółdzielnia zrzesza i jakie potrzeby gospodarcze zaspokaja. Spółdzielnie typu naszego Banku przeważnie mają udziały 50—100 złotych — jednak Bank nasz, wskutek uniwersalności co do warst społecznych, z jakich pochodzą udziałowcy, wprowadził udział zasadniczy w wysokości 10 złotych.

Ustawa o spółdzielniach oraz oparty na niej statut Banku przewidują możliwość przyznawania przez Walne Zgromadzenie członkom

dywidendy od wpłaconych udziałów, czyli proporcjonalnych korzyści z części całorocznej nadwyżki, Art. 46 statutu sprawę tę reguluje w sposób następujący: „Po zatwierdzeniu sprawozdania i bilansu przez Walne Zgromadzenie należy przelać conajmniej 25% zysków do funduszu zasobowego. Z pozostałej sumy Walne Zgromadzenie **może wyznaczyć** dywidendę od udziałów, wpłaconych przed rozpoczęciem roku sprawozdawczego, w wysokości nie wyższej, niż stopa procentowa od wkładów, obowiązująca w spółdzielni w końcu roku obrachunkowego, co najwyżej jednak o 2% więcej od najwyższej stopy dyskontowej Banku Polskiego w roku obrachunkowym”.

Jak widzimy tedy członkowie udziałowcy nie mogą liczyć na stałe i pokaźne zyski od swoich udziałów. Bank nasz z założenia swego nie jest obciążony na zyski jak przedsiębiorstwo handlowe. Przy obecnym stanie płynności udzielonych w ubiegłych latach lepszych koniunktur gospodarczych pożyczek, t. j. kiedy nie wszyscy jeszcze pożyczkobiercy poczuwają się do obowiązku punktualnego płacenia swoich zobowiązań — w interesie ogółu udziałowców leży nie uzyskiwanie dywidendy od swoich udziałów, ale możliwe obniżenie odsetek, pobieranych od udzielanych im pożyczek. Dywidenda wówczas tylko miałaby znaczenie zasadnicze, gdyby większość członków nie korzystała wcale z pożyczek w Banku, reszta korzystających w ściśle wyznaczonych terminach zaciągnięte pożyczki i odsetki płaciła: kategoria pierwsza udziałowców miałaby uzasadnione prawo żądać pewnej korzyści od swoich udziałów, wydanych w postaci pożyczek kategorii drugiej. Mamy bowiem na uwadze, że przepisy prawne przewidują możliwość przyznania dywidendy wszystkim bez wyjątku członkom spółdzielni nie wyłączając zalegających ze spłatami pożyczek i bieżących odsetek. Skoro przypomnimy sobie, że odsetek od pożyczek zaległych nie można wliczać do dochodów roku operacyjnego w którym nie zostały uiszczone — łatwo przekonamy się, że w naszej rzeczywistości członkowie punktualni musieliby płacić od zaciąganych pożyczek tak wysokie procenty, aby starczyło im na przyznanie dywidendy od

udziałów i członków zalegających ze spłatami.

Tymczasem wysokość płaconych odsetek od pożyczek ma szczególnie doniosłe znaczenie dla gospodarstw wiejskich. Inwestycje w tych gospodarstwach przy normalnym oprocentowaniu uzyskiwanych kredytów nie są opłacalne tak, jak w innych warsztatach pracy. Muszą tedy rolnicy korzystać z pożyczek na specjalne cele rolnicze z niskim oprocentowaniem. W Banku naszym drobni rolnicy stanowią 64% ogółu wszystkich członków, to też spółdzielnia w drugiej połowie roku ubiegłego przyjęta została na członka centrali finansowej dla rozprawdzanych przez spółdzielnie kredytów rolniczych—Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Zawdzięczając temu Bank nasz poraz pierwszy od swego powstania uzyskał ulgowe kredyty rolnicze z oprocentowaniem 4% w stosunku rocznym. Rolnicy, członkowie Banku, w roku ubiegłym nie mogli w całej pełni wykorzystać tych nowych dla nich kredytów specjalnych, przeważnie wskutek posiadania nie spłaconych kredytów normalnych lub skonwertowanych z lat ubiegłych. Mamy jednak nadzieję, że w roku bieżącym specjalne kredyty rolnicze zajmą czołowe miejsce w pożyczkach rolniczych.

Wywody nasze, umalające znaczenie możliwej dywidendy od udziałów członkowskich w obecnym stanie gospodarki pożyczkowej Banku, bynajmniej nie wyprowadzają wniosku, że nie powinniśmy dążyć do stworzenia takich warunków, kiedy przyznawanie dywidendy korzystnym będzie dla wszystkich członków. Warunki takie—to całkowite uporządkowanie gospodarki pożyczkowej: zlikwidowanie nie uzasadnionych zaległości i wdrożenie pożyczkobiorców do terminowego regulowania swoich zobowiązań. Tutaj znowuż, jak i przy powodzeniu akcji wkładowej, decydującym momentem jest odpowiedni dobór ludzi do władz Banku. Warto tedy nad zagadnieniem tym dłużej się zastanowić i zanalizować dotychczasowe ustosunkowanie się ogółu członków-udziałowców do sprawy zasadniczej, decydującej o zdrowym rozwoju spółdzielni: wyboru swoich reprezentantów—członków Rady Nadzorczej.

Przyjęty na członka Banku pod-

pisuje deklarację, którą wzamian nabywanego prawa korzystania z dobrodziejstw kredytu zorganizowanego, kontrolowanego, a częstokroć i udzielanego przez odnośne czynniki państwowe, zobowiązuje się ponieść odpowiedzialność materialną i moralną za gospodarkę pieniężną stworzonej przez ogół członków spółdzielni kredytowo-oszczędnościowej. Wiadomym jest przytem, że ani ogół udziałowców jako taki, ani też poszczególne członkowie spółdzielni, nie mogą bezpośrednio wspólnego przedsiębiorstwa prowadzić, ze względu chociażby na konieczność uzyskania zgody reszty zrzeszonych i potrzebne ku temu kwalifikacje fachowe. Aby dać możliwość ogółowi członków powoływania do bezpośredniego kierowania gospodarką spółdzielni osób należycie do tego przygotowanych—z jednej strony, z drugiej zaś do zorganizowania odpowiedniej kontroli działalności tych osób—ustawodawstwo spółdzielcze przewiduje wybór zaufanych przedstawicieli do Rady Nadzorczej, jako organu kontrolującego. Rada Nadzorcza powołuje z pośród członków spółdzielni organ wykonawczy—Zarząd, którego działalność ma obowiązek kontrolować.

O organizacji władz Banku, prawach i obowiązkach udziałowców tudzież powoływanych przez nich organów wykonawczego i kontrolującego—szczegółowo pisaliśmy już w poprzednich artykułach. Obecnie chcemy tylko podkreślić doniosłość dla należytego funkcjonowania spółdzielni i dalszego jej rozwoju sprawy wnikliwego wykonywania przez ogół członków swoich obowiązków co do wpływu na dobór odpowiednich osób do organu bezpośrednio powoływanego i sprawującego kontrolę—Rady Nadzorczej.

Dotychczas, niestety, na Walne Zgromadzenie przybywało zwykle tylko około 10—15% ogółu członków i najczęściej przybywało tych, którzy nie grzeszyli zbytą gorliwością w spłacie swoich zobowiązań i z tego tytułu mieli zatargi z władzami spółdzielni na tle spraw sądowo-egzekucyjnych. Takim udziałowcom wcale nie zależy na sprawnej działalności spółdzielni tak pod względem obsługi wkładców, jak i pożyczkobiorców: jak tylko mogli spółdzielnię już wykorzystali—więc im będzie go-

rzej, tym lepiej dla nich. Co takich „udziałowców” może obchodzić, że sumienni i punktualni członkowie Banku—zawdzięczając nieuzasadnionym zaległościom pożyczkowym części dłużników—nie mogą na czas uzyskać potrzebnych im kredytów, zaś wkładcy swoich ciężko zapracowanych oszczędności? Ponieważ władze Banku mają obowiązek tak wobec wkładców, jak i instytucji finansowych, dostarczających kredytów obrotowych, stale dbać o celowość i płynność udzielanych pożyczek—zaległe należności z opornych muszą egzekwować. Na tym tle powstają zrozumiałe zatargi i niezadowolenie, które przez zainteresowanych na Walnym Zgromadzeniu wylewa się w formie wycieczek osobistych pod adresem poszczególnych osób, wchodzących w skład Zarządu lub Rady Nadzorczej. Wystąpienia takie przez pewną część zebranych, nieorientujących się w pobudkach rzeczników rzekomo „pokrzywdzonych”, przyjmowane są jako rewelacyjne, a wysuwane przez nich kandydaci do Rady Nadzorczej—pod wrażeniem chwili imponują jako wyszukani nareszcie prawdziwi „obrońcy ludu”. obrońcy?—zastanówmy się nad pytaniem: przed kim, czy przed czym? Czy każdy z nas nie ma prawnych środków do właściwej obrony siebie, swoich praw, interesów i swego mienia przed wyzyskiem lub niesprawiedliwością—skąd by te plagi nie spadały. Jeśli chodzi o działalność Zarządu Banku—czy nie skuteczniejszym będzie dochodzenie swoich krzywd przed Radą Nadzorczą, która ma możliwość i prawo każdej chwili zawiesić lub odwołać cały Zarząd lub poszczególnych jego członków—niż absorbować Walne Zgromadzenie, które tych praw bezpośrednio nie posiada? Tymczasem dzieje się przeważnie wręcz przeciwnie: męczący, a wskutek tego w miarę możliwości ograniczony czas trwania obrad Walnego Zgromadzenia zabiera się na sprawy, podlegające kompetencji reprezentującej ogół członków Rady Nadzorczej. Natomiast sprawy właściwe, związane ze sprawozdaniami Zarządu, Rady Nadzorczej, planem przyszłej pracy, nastawieniem ogólnej polityki kredytowo-oszczędnościowej oraz—co jest najglówniejsze—odpowiednimi kwalifikacjami i nienaganną opinią wystawianych kandydatów do Rady Nadzorczej—przechodzą bez większego

zainteresowania. Potem następuje spóźnione opamiętanie się, które, niestety, drogo kosztuje. Tak było u nas podczas Walnego Zgromadzenia w dniu 14 marca ub. roku. Powołane pod wpływem demagogicznej agitacji do Rady Nadzorczej osoby nie zadowolone z jednej strony wierzycielskich instytucji finansowych, zaś z drugiej—i to było jeszcze ważniejszym—bardzo czulej rzeszy wkładców. Skutek był taki, że do czasu powołania nowej Rady Nadzorczej na zgromadzeniu nadzwyczajnym w dniu 30 maja ub. r. i zebrania przez czynniki decydujące opinii o poszczególnych jej członkach,

większość weksli przeszła przez kosztowny protest bankowy. Kosztowało to nieogłędnych wyborców, a zawdzięczając im i niewinnych członków zadłużonych, przeszło 2000 złotych. Niezależnie od tego wszelka pomoc kredytowa Banku wcale zamarła i została wznowiona z 4-o miesięcznym opóźnieniem. Dopiero z dniem 1 sierpnia ub. r. normalna działalność Banku została przywrócona i wszyscy—tak udziałowcy, jak i władze Banku—odetchnęli wreszcie z ulgą i od tego czasu nie mają powodów do wzajemnych narzekań.

Ale—jak było zresztą do przewidzenia—„obroncy ludu” nie da-

ją za wygrane. Po wszelkich możliwych próbach na terenie Banku, uwieńczonych zasłużonym wykreśleniem z grona członków spółdzielni, swoją „pożyteczną działalnością” przenieśli, raczej usiłując przenieść, poza granice naszego terenu, gdzie szerszy ogół dobrze się na nich już poznał. Trudno—walki z nikim nie podejmujemy, ale słusznej obrony nikt nas nie może pozbawić, a po stwierdzeniu niecnego oszczerstwa nie omieszkamy wyciągnąć odpowiednich konsekwencji.

Michał Stodolnik.

SKRZYŃKA REDAKCYJNA

Do

REDAKCJI „NASZ GŁOS”

W AUGUSTOWIE.

Ludność wsi Rutki cieszy to niezmiernie, iż Rada Miejska w Augustowie uchwaliła nazwać jedną z ulic w Augustowie imię Związku Nauczycielstwa Polskiego. Tym samym ludność wsi Rutki jest dumna, iż 5 lat temu nadała Obywatelstwo Honorowe Prezesowi Związku Nauczycielstwa Polskiego w Augustowie, Zygmuntowi Warakowskiemu.

Przy tej okazji Ludność wsi składa najserdeczniejsze życzenia noworoczne swemu Patronowi wsi, Zygmuntowi Warakowskiemu, Prezesowi Związku Nauczycielstwa Polskiego w Augustowie. Rutki-Nowe, 30. XII. 37 r.

W imieniu wsi podpisali sołtysi:

Gromada	Sołtys
Rutki Stare	wsi Rutki Nowe
Gmina Bargłów	gm. Bargłów
Sołtys (—) J. KOLEŃDA	p. Augustowskiego
	(—) St. Ejsel

W imieniu Kółka Rolniczego i Komendy Oddziału Związku Strzeleckiego w Rutkach, Obywatelowi Honorowemu wsi życzenia nar. 1938

składają (—) J. Kolenda, prezes
Komendant Z. S. Rutki Stare
(—) Z. Pragmajtys.

Sprostowanie.

W związku z wierszem „Hej kolęda deska...” otrzymaliśmy z Zarządu Gminnego w Sopockiniach informację, iż urząd ten nie pretenduje do lokalu po szkole powszechnej w Teolinie, owszem, stara się również o pozostawienie szkoły w zagrożonym eksmisją budynku. Z całą przyjemnością tę informację notujemy.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

MIECZYŚLAW B. LEPECKI: *Sybir wspomnień. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych Lwów 1937. Str. 182 + 1 nrb. ilustr. 72. Cena zł. 3,80.*

Książka mjr. Lepeckiego jest reportażem z ostatniej podróży na Syberię, przedsięwziętej w celu pobrania ziemi pamiątkowej na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Szlakiem setek tysięcy wygnańców przez Samarę, Bugurusłan, Nowosybirsk, Irkuck, Aleksandrowsk, Tunkę, jeziora Bajkałskie aż do Narczyńska, Stretieńska i Akatują jedzie Lepecki wskrzeszać wspomnienia.

Ogląda więzienia—dawne miejsca kaźni męczenników narodowych i cmentarze, gdzie spoczywają kości wielu z nich, zwiedza pobożowiska bohaterskiej dywizji syberyjskiej i okolice, w których przebywał na zesłaniu Józef Piłsudski.

Snując nić wspomnień, obserwuje równocześnie uważnie nową rzeczywistość sowiecką i opowiada o niej w sposób niezmiernie zajmujący.

Książkę, ozdobioną licznymi fotografiami i wybornymi ilustracjami W. Siemiątkowskiego czyta się lekko, z niesłabnącym zainteresowaniem, jak rzadko którą powieść

Bardzo korzystnie przedstawia się również szata wydawnicza.

Zbiór przepisów dla nauczycieli.

Zbiór przepisów w zakresie administracji szkolnictwa. Tom I. Kwalifikacje zawodowe nauczycieli szkół powszechnych. Opracowali: Dr. Zygmunt Kwiatkowski, Naczelnik Wydziału Prawnego Min. WR i OP i Dr Stefan Białas. Wydawnictwo zalecone przez Ministerstwo WR i OP do użytku władz szkolnych. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych Lwów 1937. Str. 258 zł. 3.

Pragnąc zapobiec powszechnie odczuwanej potrzebie oraz czyniąc zadość zdawnym wysuwany postulat licznej rzeszy nauczycielstwa polskiego, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych podjęło w porozumieniu z Ministerstwem WR i OP wydawnictwo cyklu broszur, zawierających przepisy z zakresu administracji szkolnictwa.

Jako pierwszy tomik z tego cyklu ukazały się „Kwalifikacje zawodowe nauczycieli szkół powszechnych” w opracowaniu naczelnika wydziału prawnego w Mini-

nisterstwie WR i OP dr. Z. Kwiatkowskiego oraz dr. S. Białasa.

Książka zawiera obfity materiał tekstów ustaw, rozporządzeń i okólników władz szkolnych, podzielonych na pięć następujących działów: 1. Kwalifikacje zawodowe nauczycieli szkół powszechnych, 2. Egzamin praktyczny nauczyciela publicznych szkół powszechnych, 3. Państwowe Wyższe Kursy Nauczycielskie, pedagogia, instytuty, kursy wakacyjne, 4. przepisy uposażeniowe pozostające w związku z kwalifikacjami, 5. Orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Materiał ten po raz pierwszy zebrany i uporządkowany w osobnym wydawnictwie odda niewątpliwie duże usługi nauczycielstwu.

W przygotowaniu częściowo w druku znajdują się dalsze tomiiki „Zbioru przepisów”, poświęcone kwalifikacjom do nauczania w szkołach średnich i seminariach nauczycielskich, administracji publicznej szkoły powszechnej, administracji szkoły powszechnej, ustrojowi i organizacji szkolnictwa oraz prawu szkół prywatnych.

ANTONI DOBROWOLSKI: *Męczennicy Polarni. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937 r. Str. 56. 12 ilastracji. Cena zł 1.*

Książka p. Dobrowolskiego wybitnego badacza i uczestnika wypraw podbiegunowych odtwarza dzieje tych bohaterskich zmagania i walk, jakie już od wczesnego średniowiecza, a z szczególnym natężeniem od początku w. XIX toczy ludność z surową przyrodą polarną o wydarcie tajemnic obu biegunów ziemi.

Książeczka składa się z dwu części. Pierwsza bardziej szczegółowa omawia dzieje wypraw na biegun północny, od mało znanych, straceńczych prób Normanów i pierwszej nowożytnej wyprawy Willoughby'ego poczynając, a na Nobilem i Wegenerze kończąc. Druga pobieżniejsza opisuje cztery wyprawy na biegun południowy: Scotta, Mansona, Shackletona oraz Belgiki, w której autor brał osobiście udział.

Książeczka poprzedzona jest wstępem, w którym autor daje wyraz swojemu entuzjazmowi dla idei walki ze ślepym i groźnym żywiołem „jedynej postaci walki,

jaka ludziom naprawdę przystoi oraz treściwego załatwienia, w którym syntetyzuje swoje wywody na temat znaczenia jej dla ludzkości, składając hołd męczennikom polarnym, których z braku miejsca musiał w pracy swojej pominąć.

Całość książki owianej szlachetną tendencją a zawierającej ciekawe relacje o najważniejszych wyprawach podbiegunowych stanowi piękną i porywającą lekturę dla każdego, a w szczególności dla młodzieży, która znajdzie w niej piękne wzory wytrwałej, nieustraszonej i pełnej poświęcenia służby dla idei.

JÓZEF ANDRZEJ TESLAR: *Marszałek Edward Śmigły Rydz. Życiorys. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937 r. Str. 96+2 nlb. 20 ilustracji. Cena zł. 2.40.*

Książka mjr. Teslara oficera I brygady, historyka i poety, stanowi pierwszy obszerny źródłowo opracowany życiorys tego, kogo Marszałek Piłsudski wyznaczył swoim następcą i dziedzicem.

W ośmiu rozdziałach opowiada autor o młodości wodza, latach dziecińczych i akademickich, służbie w pierwszej brygadzie, pracy konspiracyjnej na czele P. O. W., czynach wojennych z lat 1918—1920 (Wilno, Łomża, Kijów, Niemni) i działalności w czasie pokoju, by zakończyć życiorys piękną charakterystyką Marszałka Śmigłego jako człowieka, pisarza i mówcy.

Sumienne i wnikliwe opracowanie tematu, wiele nowych szczegółów biograficznych, przejrzysta konstrukcja książki i jej wybitne zalety stylistyczne, liczne ciekawe (częściowo nieznane) zdjęcia oraz niezwykle wykwintna, mimo niskiej ceny, szata wydawnicza — wszystko to składa się na publikację pod każdym względem wartościową, która musi się znaleźć w ręku każdego obywatela patrioty, każdego myślącego i czującego Polaka.

Osobiste.

W dniu 15 stycznia b. r. nauczycielstwo związkowe i pozazwiązkowe podejmowało herbatką przechodzącego w stan spoczynku na-

uczyciela p. Aleksandra Obiedzińskiego, kierownika naszej administracji.

Wśród serdecznie ustosunkowanego koleżeństwa upłynął wieczór. P. A. Obiedziński długoletnią swą pracą zyskał sobie powszechny szacunek i miłość społeczeństwa i niezwykłą sympatię koleżeństwa.

Przemówienia wygłosili pp. Z. Warakomski, J. Witek, Br. Chudzik, M. Kielski, A. Dyczewski i H. Kodź.

Wszyscy mówcy podnosili nieśpożyte zasługi na polu pracy zawodowej i społecznej powszechnie cenionego „Wuja”. Takim mianem ochrzciło oddawna całe społeczeństwo augustowskie jubilatą.

Komitet Redakcyjny ze swej strony składa Koledze A. Obiedzińskiemu najserdeczniejsze życzenia długich lat zasłużonego odpoczynku.

Pożegnanie p. Kazimierza Stok-Stockiego.

W dniu 6-go stycznia koledzy z Urzędu Skarbowego podejmowali w Klubie Wioślarskim przeniesionego na równorzędne stanowisko do rodzinnego miasta Wołkowyska p. K. Stok-Stockiego.

P. K. Stok-Stocki zasłużył sobie u społeczeństwa augustowskiego ogólną sympatię i szacunek dzięki swemu niezwykle ujmującemu stosunkowi do szeregu interesantów w Urzędzie Skarbowym. Jego postawa jako urzędnika skarbowego była wzorem pracownika i obywatela.

Całe też społeczeństwo z żalem żegna sympatycznego i uprzejmego urzędnika życząc Mu owocnej pracy na niwie skarbowości w rodzinnym mieście.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

D. M. Konecko. — *Dużo racji.* Jednak ze względów polityki naszej Redakcji nie notujemy faktów ujemnych naszego życia nie zamieścimy. Za życzenia Noworoczne serdecznie dziękujemy.

S. T. Sztejnert. Nie umieścimy ze względów, iż nie zgadzamy się co do Waszych poglądów na t. zw. „mowę prostą”. — Właściwie jest to dialekt białoruski, nie zaś jakaś naleciałość rosyjska, czy też spaczona mowa polska.



Spółdzielnia „DOM NAUCZYCIELSKI”

Prowadzi działy: spożywczo-gastronomiczny, mat. piśmiennych, księgarski, kosmetyki, amunicji krótkiej i myśliwskiej, cukierniczy oraz posiada na składzie Przewodnik po Pojezierzu Augustowsko-Suwalskim, widokówki regionalne, znaczki pocztowe i wyroby tytoniowe.

Augustów, pl. Piłsudskiego —43.

Zamiast życzeń świątecznych na Pow. Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Augustowie złożyli urzędnicy, pracownicy i Klienci Zakładów Drzewnych Lipowiec.

Dyr. Łucejko Adam	5.00 zł.	Podpis nieczyt.	0.50	„
R. Kuźnicki	1.00 zł	Worotyński A.	1.00	„
Libura Józef	0.50	Krzywiński J. z Netty	1.00	„
Wysocki Wł.	0.50	Szum Aleksan.	0.50	„
Ibałko Jan	0.25	Podp. nieczyt.	0.50	„
Brelak W.	0.30	Siemiński Ap.	1.00	„
Lewandowski C.	0.50	Kowalewski M.	0.30	„
Podp. nieczyt.	0.50	Sztuk Jan	0.50	„
Dobkowski Leon	0.50	Rozenfeld R.	0.90	„
Vogt Władysław	1.00	Gosik Zygmunt	0.96	„
Graban A.	0.70	Puzyński Wł.	1.00	„
Kuferszt J.	1.00	Łęgiewicz Br.	1.00	„
Podp. nieczyt.	1.00	Witek J.	1.00	„
Rzatkowska	1.00	Bielawska C.	1.00	„
Domański F.	1.00	Danilczukówna Cz.	1.00	„
Spółdzielnia „Rolnik”	2.00	Rybiński St.	1.00	„
Kelson Sz.	1.00	Chomicz P.	1.00	„
Pogumpry B.	0.50	Jaworski L.	1.00	„
B-cia Lewit	1.00	S. P.	1.00	„
Polak Sz.	1.00	Wołosewicz W.	3.00	„
„Energios”	0.50			
		Razem	41.26 zł.	

z odbioru których kwituje **ZARZĄD.**

Największą gwarancję lokat na terenie powiatu
Augustowskiego daje

Komunalna Kasa Oszczędności w Augustowie.

Za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada Powiatowy Związek Samorządowy całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami.

Tajemnica wkładów jest ustawowo zastrzeżona, gdyż nawet w wypadkach egzekucji sądowej wypłata należności z książeczki oszczędnościowej może nastąpić tylko po przedstawieniu książeczki.

Książeczki oszczędnościowe są przyjmowane, jako kaucje i wadia przy wszelkich przetargach i dostawach.

Naczynia, szkło, porcelana, żyrandole, żarówki „Osram”. Radia — anodówki, materiały radioelektrotechniczne, galanteria kosmetyczna i metalowa — do nabycia w jedynej chrześcijańskiej firmie.

Stanisława Migielskiego

(b. nauczyciela publ. szkół powsz.)

Augustów, 3-go Maja 5,

J. ROSSJAŃSKI

Augustów, pl. Piłsudskiego 15 — tel. 9

Rowery i maszyny do szycia na raty. Przedstawicielstwo wyłączne firmy „Bata” na Augustów (obuwie różnego rodzaju). Przedstawicielstwo firm „Kosmos” i „Philips” — Radiodbiorniki na raty

Pracownia Radioelektrotechniczna

ROMAN SUŁKOWSKI

AUGUSTÓW, UL. 3 MAJA 4.

PRZYJMUJĘ DO REPERACJI WSZELKIE ODBIORNIKI RADIOWE, GŁOŚNIKI, SŁUCHAWKI i t. p. SPRZĘT, PRZERABIAM NAJSTARSZE TYPY ODBIORNIKÓW NA NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE PO B. PRZYSTĘPNYCH CENACH.

REPERACJE, ŁADOWANIE AKUMULATORÓW, ROBOTY WYKONUJĘ SZYBKO, TANIO I B. SOLIDNIE.

Redaktor: HENRYK KODŹ.

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. ZYGMUNT WARAKOMSKI.

Redakcja i Administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 43.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia Klotyldy Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.

A. KIRJANOW

Augustów, plac Piłsudskiego 40

POLECA

TOWARY GALANTERYJNE —
KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA ORAZ OBUWIE

Spółdzielnia „Rolnik”

w Augustowie

zawiadamia, że posiada na składzie towary kolonialne, wyroby żelazne, węgiel, łyżwy, sprzęt narciarski.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

poleca

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

oraz wina kościelne, wódki, koniaki, likiery, miody i inne wyroby alkoholowe,

BACZNOŚĆ! ZWIASTUN SZCZĘŚCIA!

Sensacyjny plan Loterii Państwowej daje nam źródło do szybkiego i łatwego wzbogacenia się i dobrobytu.

Odłóż po 33 gr. dziennie, a staniesz się milionerem!

W mojej kolekturze spełniają się marzenia wszystkich. Twój szczęśliwy numer znajduje się w mojej kolekturze, nie zwlekaj i decyduj w tej chwili o całym Twoim przeznaczeniu, gdyż jest to chwila szczęścia, której od dawna oczekiwałeś. Nie pozwól jej wymknąć się i kup natychmiast przeznaczony dla Ciebie szczęśliwy los.

CENA ZA 1/4 LOSU ZŁ. 10.

w szczęśliwej kolekturze

B. A. MYSZKOWSKI

Augustów, Rynek, pl. Piłsudskiego 3. Tel. 62.

Główna wygrana 1.000 000 złotych

w mojej szczęśliwej kolekturze

padła wygrana w IV kl. 41 Lot. 20000 oraz 1000

i sporo mniejszych wygranych.

I kl. Ciąg. od 17 lutego 1938 r.

Zamiejscowi klienci mogą przystać pieniądze czekiem P. K. O. № 67.750.

Pamiętaj adres i zachowaj go dla blizkich znajomych

ŚPIESZCIE PO SZCZĘŚCIE!!

Korzystaj z okazji i wstąp na chwilę do szczęśliwej kolektury B. A. Myszковского, Augustów, Rynek—plac Piłsudskiego 3.